Rok 5. Nr. 165

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za doręczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 083

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice. Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 19 lipca 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Potrzeba centrum.

Pod takim nagłówkiem rozpisała się niedawno „Rzeczpospolita" o konieczności stworzenia centrum w Sejmie. Gazeta ta powiada, że jest obecnie ku temu odpowiedni nastrój. Nie chodzi tu zaś o wytworzenie osobnej centrowej partji, ale o to, ażeby wśród obecnych stronnictw znalazły się takie, któreby podjęły się odegrać roli partyj środka.

Pisarz tego artykułu w „Rzeczpospolitej" p. Smogorzewski objaśnia szeroko polityczne znaczenie partji centrum, ale nie wymienia partyj, któreby mogły być owem centrum w naszym Sejmie, ani też nie wypowiada się obszerniej, dla czego właśnie teraz jest dla utworzenia centrum w Sejmie najlepsza pora.

Zdaniem p. Smogorzewskiego centrum jest po trzebne głównie dla tego, ponieważ jest ono jakby rozsądnym pośrednikiem pomiędzy prawicą i lewicą. Łagodzi przedewszystkiem przeciwieństwa obydwóch obozów i pośredniczy na prawo i na lewo, ażeby ułatwić targi polityczne przy uchwałach sejmowych.

Pan Smogorzewski występuje przeciw tym prawicowcom i lewicowcom, którym się zdaje, że centrum jest niepotrzebne, że się przeżyło i że tam, gdzie ono istnieje, jest tylko prostem popychadłem bez parlamentarne go znaczenia. Życie parlamentarne pokazuje, że tam, gdzie w parlamentach rozstrzyga tylko prawica z lewicą i gdzie niema pomiędzy niemi partji centrum czyli partji środka, że tam będą ciągłe kłótnie o programy i o ludzi, a dobro narodu będzie odgrywało podrzędną rolę. Centrum zaś ma to zadanie, ażeby z tych wzajemnych kłótni wydobyć praktyczną robotę dla państwa.

Pan Smogorzewski potępia zatem jednego z głównych działaczy prawicy, p. prof. Rybarskiego, który powiada, że może istnieć tylko prawica i lewica. Prawica ma bowiem w programie dobro narodu, a lewica ma w programie klasówkę i międzynarodówkę. Tak jest zdaniem p. Rybarskiego w Anglji, Francji, Włoszech i w innych krajach.

I tu słusznie powiada p. Smogorzewski, że tak zapatrywać się może partyjnictwo, stojące po za wymaganiami narodu. Naród bowiem nie trzyma się zwierciadła partyjnego zagranicy, ale trzyma się takich partyj, które odpowiadają jego potrzebom, a tym potrzebom obecne stronnictwa odpowiadają tylko w drobnym stopniu. Obecne zwalczanie się prawicy z lewicą prowadzi jedynie do zupełnego bankructwa parlamentaryzmu i do rozbijania zgody w narodzie. Jedna bowiem strona pragnie być lepszą od drugiej w służbie dla narodu i odmawia drugiej prawa do bytu.

Od samego zarania nowej Polski istnieją bezustanne kłótnie, kto jest lepszym Polakiem, prawicowiec czy lewicowiec i do tej chwili nie rozstrzygnięto tego sporu. W r. 1923 stworzyła prawica blok narodowy, w którym upatrywała tylko wybrańców narodu, obecnie przygotowuje się do takiego bloku lewica, która po wiada to samo, co ongi lewica, to jest, że służy najlepiej narodowi. A tymczasem naród stoi po za temi sporami, nie pojmując, o co chodzi.

Właśnie ten stan rzeczy wymaga pośrednictwa partyj centrowych, które dbać będą o to, ażeby prawica z lewicą nie pozrabiały sobie głów o programy

Pan Smogorzewski ma słuszność dowodząc, że partja środka jest potrzebną w naszym Sejmie. Ma on tu widocznie na myśli Chrześcijańską Demokrację. Naszem jednak zdaniem nie jest pora na to, ażeby z Chrześcijańskiej Demokracji robić partję środka, a to poprostu dla tego, że jest ona stronnictwem wybitnie prawicowem. Łączyła się zawsze z prawicą, a że od czasu do czasu z pobudek praktycznej polityki stawała po stronie lewicy, to jeszcze nie daje jej przywileju do charakteru partji środka, ponieważ to samo czyniły również inne prawicowe stronnictwa. A choćby się Chrześcijańska Demokracja przerodziła na stronnictwo centrowe, to czem wówczas będzie „Piast" lub „Wyzwolenie"? „Wyzwolenie" chce się gwałtem nazywać stronnictwem lewicowem, chociaż w gruncie rzeczy jest ono stronnictwem narodowem z naleciałościami lewicowemi. Ale choćby je nawet zaliczyć do lewicy, to przecież „Piasta" do lewicy zaliczyć nie można, jeno do stronnictwa środka, które raz idzie z prawicą i raz z lewicą, ponieważ nie jest ani prawicowem, ani lewicowem.

Stronnictwo środka musi trzymać baians na prawo i na lewo, musi być stronnictwem rozstrzygającem przy decydujących ustawach. Taki balans może tworzyć „Piast", ponieważ ma po prawicy i lewicy mniejwięcej równość głosów. Tego balansu by jednak nie było, gdyby od prawicy odpadła Chrześcijańska Demokracja jako stronnictwo środka. Misja Chrześcijańskiej Demokracji jako stronnictwa środka byłaby zatem naszem zdaniem poronioną i zupełnie bez znaczenia. Inna byłaby rzecz, gdyby „Piast", porzuciwszy mrzonki o reformie rolnej w dotychczasowej postaci, zbliżył się do programu prawicowego, do programu obrony mocarstwowego stanowiska Polski na przesłankach historycznych, a więc przy równoczesnem przepajaniu życia pierwiastkiem religijnym.

Gdyby z tego coś wyszło, natenczas Chrześcijańska Demokracja miałaby drogę utorowaną jako partja środka i możnaby wówczas zbliżyć się do utworzenia parlamentarnych rządów, opartych o prawicę lub lewicę.

Sprawy polityczne.

Francja, Japonja i Włochy idą jednolicie

Z Pekinu donoszą, że Francja, Japonja i Włochy prowadzą wobec Chin zgodną politykę i odrzucają myśl zwołania konferencji przez Amerykę.

Niemcy chcą już wejść do Ligi.

Według jednej z angielskich gazet w poglądach Niemiec na wstąpienie do Ligi Narodów nastąpił zasadniczy zwrot. Niemcy przyszli do przekonania, że przez wstąpienie do Ligi Narodów osiągną wielkie zyski.

Wychodźtwo rosyjskie chce zwołać parlament w Paryżu.

Korespondent paryjski „Börsencourrier" donosi, że w sierpniu zbierze się w Paryżu „parlament emigrantów rosyjskich". Przewodniczącym tego „parlamentu" będzie wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, a pierwszym punktem obrad: wybranie rządu, który starać się będzie o to, aby uznały go państwa europejskie.

Jak wygląda porozumienie anglo-sowieckie?

Mimo rzekomego porozumienia anglo-sowieckiego nie zaprzestały urzędowa rosyjska agencja telegraficzna, poselstwo sowieckie i rząd moskiewski kampanji przeciw Anglji. W coraz to nowych formach rozsiewają czynniki rosyjskie wiadomość, o akcji Wielkiej Brytanji zmierzającej do zawikłania państw bałtyckich w wojnę z Rosją sowiecką.

Ryskie poselstwo sowieckie ogłasza, że rząd brytyjski dąży do stworzenia bloku bałtyckiego i stworzenia z niego części czynnego frontu przeciwrosyjskiego.

Oficjalna prasa rządu sowieckiego popiera to twierdzenie oświadczając, że ze strony wiarogodnej informują, że Anglja namówiła łotewskiego ministra spraw zagranicznych Mejerowicza, by pozyskał państwa oderwane od Rosji dla napadu na Rosję. Mejerowicz miał już otrzymać odpowiedzi i to odmowną ze strony Litwy a niejasną od rządu estońskiego. „Prawda", organ partji komunistycznej donosi o przyjeździe gen angielskiego Burta z misją specjalną do Estonji. Gen. Burt ma czuwać nad reorganizacją armji łotewskiej. Instruktorzy brytyjscy będą organizować estońską flotę nadpowietrzną.

Łotewskie ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomościom rozsiewanym przez bolszewików jakoby minister Mejerowicz prowadził rokowania z rządem angielskim w sprawie współudziału Łotwy w zbrojnem wkroczeniu przeciw Rosji sowieckiej, przyczem flota wojenna Anglji obsadziłaby porty łotewskie a armja łotewska miałaby wkroczyć w granicę Rosji.

Sprawy polskie.

Wyjazd optantów niemieckich.

Pierwszy termin opuszczenia Polski dla optantów niemieckich upływa z dniem 1 sierpnia. Do dnia 1 sierpnia wyjechać mają ci z pośród optantów, którzy nie posiadają żadnych nieruchomości. A takich jest najwięcej, tak iż w pierwszym terminie opuści granice Polski przeważająca część optantów, w tem około 1 200 samych tylko urzędników gospodarczych z Wielkopolski i Pomorza.

Niektórzy z optantów przenieśli się już do Niemiec, przed obowiązującym terminem, przeważająca jednak większość nie chce opuścić Polski. To też do władz napływają masami wnioski o unieważnienie opcji lub przedłużenie terminu wyjazdu. Władze stoją zasadniczo na stanowisku, że przedłużenie opcji nie jest możliwe, odrzucają też tego rodzaju wnioski, w wyjątkowych jedynie wypadkach w razie bezwzględnej konieczności (np w razie choroby optanta) godzą się na przedłużenie terminu. Na nic nie zdają się też żadne interwencje osób postronnych, które szukają protekcji dla mających wyjechać optantów

Godzi się tu przypomnieć postanowienie konwencji wiedeńskiej, w której myśli optant, pozostały w Polsce, po upływie terminu wyjazdu traci na zawsze prawo przyjazdu chociażby na dzień tylko do Polski. Tego rodzaju oporny optant uważany będzie za wydalonego.

W myśl konwencji wiedeńskiej optantowi nie wolno bez specjalnego pozwolenia przyjechać do Polski na dłużej jak na 21 dni w roku.

Następny termin wyjazdu optantów upływa z dniem 1. listopada br. W drugim tym terminie opuścić muszą Polskę optanci, którzy posiadają nieruchomość w 10 kilometrowym pasie wzdłuż granicy lub w Poznaniu.

Ostatni termin wyjazdu dla wszystkich innych upływa z dniem 1 lipca 1926 roku.

Paderewski o krzywdach Polski.

Były prezydent ministrów Paderewski wygłosił w londyńskim klubie prasowym przemówienie, w którem zaznaczył, że Polska w traktacie pokojowym nie otrzymała tego, co jej się należy. Cały obszar gdański powinien był być przyznany Polsce, ponieważ Polska ma do tego obszaru święte prawo. Również przy ustalaniu granicy zachodniej nie uwzględniono żądań polskich. Obecnie żyje w państwie niemieckiem o wiele więcej Polaków, niż Niemców w Polsce. Na Górnym Śląsku również nie przyznano Polsce tego, co przyznać jej należało. Polska jednakże gotowa jest pogodzić się z tym stanem rzeczy, jeżeli będzie przynajmniej zabezpieczona nietykalność tego, co jej przyznano w traktacie pokojowym.

Cała prasa londyńska poświęca obszerne artykuły mowie Paderewskiego, przytaczając najważniejsze ustępy przemówienia.

Nawet „Manchester Guardian" uznaje dowodzenia Paderewskiego w sprawie Śląska, Pomorza za przekonywujące. Gazeta kończy słowami: „Była to wzruszająca mowa, wypowiedziana przez jedną z niewielu postaci, która na zakurzonej kurtynie wielkiej wojny pozostaje jasną w swej prostocie i wspaniałomyślności".

Ze świata.

Amundsen ma przysiądz, że kocha Niemcy.

Wydawca monarchijski, Lehman, któremu Amundsen zaproponował wydanie opisu ostatniej swej wyprawy do bieguna północnego, odrzucił tą propozycję uzasadniając swą odmowę tem, iż stanowisko, jakie Amundsen zajmował podczas wojny względem Niemiec, zerwało wszelkie stosunki między nim a narodem niemieckim. W jednym tylko wypadku, dodaje

Wstępne notowania giełdowe

17. 7. 1925 r. o godz. 17 przed południem.

w Gdańsku:

100 złotych wypłata na Warszawę	99,00
100 złotych w notach	99,00
dolar	5,17

w Warszawie:

Dolar na złoty	5,18

Lehman, mógłbym zgodzić się na wydanie pańskiej książki, gdyby pan poprzedził ją przedmową i wyraził w niej żal z powodu zajętego względem Rzeszy niemieckiej stanowiska.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 18 lipca 1925 r.

Dziś: Szymona z Lipnicy w. patr. Pols.
słońca wschód 4. 0 zachód 8.11.
Księżyca wschód 2. 4 zachód 6.18

Jutro: Wincentego a Paulo w.
Słońca wschód 4. 2 zachód 8.10.
Księżyca wschód 2 46 zachód 7. 8

Pojutrze: Bł. Czesława w., patr. Pols.
Słońca wschód 4. 3 zachód 8. 8.
księżyca wschód 3.34 zachód 7.51

— **Krowa p. Bakosia się odnalazła.** Jak się obecnie dowiadujemy, odnalalazła się krowa p. Bakosia, zaginiona podczas transportu z Brus do Chojnic. Bydlę to odłączywszy się od trzody, szło przez lasy, aż stanęło w Nadleśnictwie Drzewie pod Swornegaciami. Zadziwiający jest to wypadek, że w tak dalekiej drodze nie napotkało bydlę na jakiego amatora cudzej własności. Ban Bakoś przyszedł już w posiadanie swej własności.

— **Piechotą naokoło Polski.** W piątek zgłosił się do redakcji „Dz. Pom.“ harcerz 42 drużyny z Warszawy Wacław Kaniewski, który powziął niezwykły zamiar obejść piechotą naokoło Polski. Przybył on z Warszawy na Pomorze i począwszy od Wejherowa jako początkowej i końcowej stacji wyruszył w drogę z całkowitym ekwipunkiem harcerskiem. Jest to przedsięwzięcie dość trudne, lecz wykonalne. Życzymy młodemu harcerzowi powodzenia i poparcia w śmiałej podróży.

— **Sprawozdanie z zebrania Ligi Katolickiej i Tow. Misyjnego.** Piątkowe zebranie tych dwuch Tow., które się odbyło w auli szkoły powszechnej nie było dość liczne, dla tego też na porządku obrad były tylko 2 ważne punkta i to wykład ks. proboszcza o Wystawie Misyjnej w Watykanie oraz sprawozdanie delegata p. Twardowskiego ze zjazdu Ligi Katolickiej w Ostrowie.

Ks. Prob. wygłosił wykład o już wzmiankowanej wystawie i powiedział mniejwięcej następująco:

Już w r. 1923 t. j. mniej więcej na półtora roku przed obchodem Roku Świętego, Ojciec Święty zapragnął utworzenia wystawy misyjnej, by tem dać poznać licznym pielgrzymkom w jakich warunkach odbywała się dotychczas i obecnie praca tych nielicznych synów wiary Świętej, którzy prócz wszelkich trudów poświęcają nawet licznie swe życie w narodach pogańskich, by je zjednać na łono Kościoła świętego.

Na wystawę misyjną eksponaty nadesłały różne Państwa dopiero w końcu 1924 r. i około 1200 skrzyń różnej wielkości. To też pomimo krótkiego czasu dzielącego obchód i rozpoczęcie Roku świętego, od nadesłania eksponatów wystawa przedstawia się imponująco:

Wystawa mieści się w Watykanie w tylnej części, która stanowi muzeum watykańskie, oraz w ogrodach watykańskich.

Przy otwarciu wystawy Ojciec Święty między innemi nadmienił, iż wystawa ta jest otwarta na cześć i chwałę Panu Bogu, który zapoczątkował misję św. wysyłając swych Apostołów w różne strony świata.

Dalej nadmienił ks. proboszcz wrażenie odnie sione w poszczególnych pawilonach, których było całe mnóstwo.

W jednym z pawilonów znajdował się płaszcz świętego Franciszka z Asyżu oraz jego sandały, i wiele relikwji świętych, w pawilonie znajdują się także na rzędzia katowania Misjonarzy, którzy w różnych kra jach ginęli różną śmiercią.

Najwspanialsze okazy z wystawianych pawilonów były od narodów azjatyckich, lecz wszystkiego tu poszczególnie wymienić nie można.

Filipiny nawet nadesłały swe okazy i to w wspaniale wyrobionych cygarach, których wielkość sięga do 3/4 metra. Naród Filipiński ofiarował również takie dwa cygaro Ojcu Świętemu, które wiszą u niego na ścianie. Dalej okazy z Mezopotamji, lecz tu są przedewszystkiem wystawione haremy sprzedawania mężczyzn i kobiet. Nawet były okazy z okolic podbiegunowych, czyli obrazki z życia Eskimosów i pracy misjonarzy.

Po określeniu wrażenia i całej wystawy nadmienił ks. proboszcz, że pomimo iż jesteśmy narodem 30 to miljonowym poszczycić się możemy bardzo nikłą ilością misjonarzy, którzy pracują w Afryce.

Nie mamy takich zastępów misjonarzy jak inne kraje, bo brak nam zrozumienia co za korzyści z tego osiągnąć możemy nietelko dla siebie ale i dla Państwa. Dla tego należy starać się o to, by zdobywać jaknajwięcej członków dla Tow. Misyjnego, gdyż misjonarze potrzebują pieniędzy na zakładanie szkół, ochronek itd., bo oni właśnie są nietylko krzewicielami wiary świętej, lecz także wprowadzają kulturę.

Jeżeli wszyscy popierać ich będziemy w ich pracy i usiłowaniach, to wtedy spełnią się słowa Boga, że będzie tylko jedna owczarnia i jeden pasterz.

Na tem zakończył ks. proboszcz wykład, a zabrał głos p. Twardowski i zobrazował wrażenie ze zjazdu Ligi katolickiej w Ostrowie, który to zjazd był zara zem i świętem, gdyż wystawiony został pomnik kard. Ledóchowskiemu bojownikowi za wiarę świętą pod zaborem Pruskim. Pomnik postawiono na placu około kościoła a miejscem kaźni, gdzie odsiadywał kard. Ledóchowski.

Na zebraniu delegatów Ligi Katolickiej zmieniono statut częściowo, i to w ten sposób, że zebrania od bywać się będą raz kwartalnie. Między innemi poruszono sprawę rozwodów w Polsce i przekonano się, iż przyczyną tych rozwodów są urzędy stanu cywilnego w byłym zaborze pruskim, które wydawają cywilne śluby. Liga Katolicka zobowiązała się walczyć przez udanie się do Władz Centralnych, celem skasowania ślubów cywilnych.

Na tem zebranie ks. proboszcz zamknął słowami. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, oraz odśpiewaniem jednej zwrotki: „My chcemy Boga“.

— **Bójka.** W piątek o godz. 6.15 wieczorem około Konsumu Urzędniczego zostało zwabione mnóstwo przeważnie wyrostków bójką, która odbywała się pomiędzy dwoma cywilami a jednym kolejarzem.

Jak można było wywnioskować uraczyli się przed tem znakomicie, a następnie wszczęli bójkę, w której nietylko że policzono jednemu dość dokładnie zęby, to jeszcze pokaleczono tak, iż cała twarz była zalana krwią.

Na szczęście jednak nie było nigdzie w bliskości policji, gdyż napewno rozmyślaliby na komisarjacie do rana nad czynem popełnionym.

— **W piątek po poł.** pewien gość z Chojnic zbyt nieprzyzwoicie zachowywał się w kąpieli nad jeziorem Charzykowskiem. Prawdopodobnie wyniknął dla niego z tej przyczyny dość grube nieprzyjemności.

— **Pojawił** się tu w piątek jeden inwalida wojenny. Czołgał on się formalnie po ulicy. Miał obie nogi zupełnie urwane, zastąpione sztucznemi. Ciężko mu było ruszyć się z miejsca. Posługiwał się dwiema krukwiami. Znalazło się też dużo miłosiernych ludzi, którzy współczuli z owym nieszczęśliwym człowiekiem, gdyż na to zasługiwał mając mimo młodego wieku tak wielki uszczerbek na zdrowiu.

— **Kino Nowości** wyświetla w sobotę i niedzielę wielki dramat obyczajowy w 6 aktach p. t. „Ulica Miłości“. Jest to film wywołujący niezwykłe napięcia. Poznajemy osławione spelunki paryskie, zaś obok tego czarujące widoki krajobrazów. Treść obrazu jest niezwykle porywającą i wzrusza widzów do głębi serc.

— **Z Izby odwoławczej Sądu Okręgowego** Staje Jan Retka, Jan Lipiński zamieszkali w Pupkowie pow. Chojnice oskarżeni o to, iż w kwietniu 24 roku w Brzozowie wspólnie znieważyli strażnika celnego Wróblewskiego, wyrażając się do niego: „ty głupi biesie i smarkaczu, idź na granicę nie tu“. Oskarżeni zostali przez sąd pokoju w Chojnicach zasądzeni, Lipiński na grzywnę 20 złotych, Retka na 30 złotych oraz na ponoszenie kosztów postępowania. Przeciw temu wyrokowi wnieśli odwołanie, ponieważ na rozprawę się oskarżeni nie jawili ani też swego niestawiennictwa nie usprawiedliwili, przeto sąd oskarżonych odwołanie odrzucił na ich koszt.

Aleksander Knitter, zamieszkały w Karsinie, został przez sąd pokoju w Czersku zasądzony za to, że bydło oskarżonego Knittera wyrządziło szkodę Miętkiemu z Karsina na grzywnę 15 złotych oraz na ponoszenie kosztów postępowania. Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarżony odwołanie. Ponieważ oskarżony na rozprawę nie stanął ani w należyty sposób swego niestawiennictwa nie uniewinnił, przeto sąd odwołanie oskarżonego odrzucił na jego koszt.

Franciszka Marszyńska, zamieszkała w Koślińce, pow. Tuchola, oskarżycielka prywatna przeciw oskarżonej właścicielce Annie Szulerskiej w Koślince o pobicie Oskarżona Anna Szulerska została przez sąd pokoju w Tucholi zasądzona za uraz cielesny na grzywnę 25 złotych i na ponoszenie kosztów. Oskarżona przeciw temu wyrokowi wniosła odwołanie. Po przeprowadzonej rozprawie sąd odwołanie oskarżycielki odrzucił na jej koszt.

Alojzy Szulc, zamieszkały w Nowym Barkocinie pow. Kościerzyna, oskarżony o to, iż w wrześniu zeszłego roku w Nowym Barkocinie, kamieniami lub innemi twardemi przedmiotami rzucał na pomieszkanie Englera. Oskarżony został przez sąd pokoju w Kościerzynie zasądzony na grzywnę 10 złotych i na ponoszenie kosztów postępowania. Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarżony odwołanie. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wyrok pierwszej instancji zniósł i oskarżonego uwolnił, koszta ponosi kasa państwowa.

Paweł Cwikałowski, zamieszkały w Hamerbarku, pow. Kościerski, oskarżony o to, iż w kwietniu tego roku zabrał cudze rzeczy ruchome i to 170 złotych na szkodę Anastazji Brzezinskiej. Oskarżony został przez sąd pokoju w Kościerzynie zasądzony na łączną karę 9 miesięcy więzienia i na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarżony odwołanie. Podczas rozprawy oskarżony do winy się nie poczuwa, po przeprowadzonej rozprawie sąd odwołanie oskarżonego co do winy odrzucił na jego koszt, natomiast zmienił wyrok co do kary i zasądził go na dwa miesiące więzienia i dwa tygodnie aresztu Karę tę uznał sąd za umorzoną przez areszt śledczy. Uchwalono znieść areszt śledczy i oskarżonego zwolniono.

— **Targ tygodniowy z dnia 15 lipca.** Żądano następujące ceny: masło 1.70- 0.00 zł funt, jajka 1.50—1,60 zł. mendel, wieprzowina 1—1.20 zł, skopowina i cielęcina 75 gr. za funt, wołowina 60—80 gr., mięso siekane 1 zł, świeża słonina 1—1.20 zł., wędzona słonina 1,20—1,40 zł, łój 1 zł, żywe gęsi 7. zł. za sztukę, kury 2,00—2 50 sztuka, kiełbasa krwawa i wątrobiana 1.00—120 zł., mięsna 1.20 zł., płotki 30-40 gr funt, mareny 80 gr, okonie 60 80 gr, szczupaki 1,00 zł, miętusy — zł., liny 1,00 zł., węgorze 1.60 zł, indyki 8—10 zł. za sztukę, kaczki 3.50 zł. za sztukę, kartofle 3.00—4.00 zł ctr, żyto 17 00 zł ctr., owies 18,00 zł., groch — zł. za ctr., torf — zł. furka, drzewo 10 17 zł. furka, prosięta 30—45 zł. za parkę, cebula 40 za litr. rabarbarum 20— gr funt, sałata 5 gr. główka, świeża marchew 25 gr. za pęczek. Cebula 20 gr. za pęczek. Agrest 30--35 gr. za ltr. Ogórki 50—1 50 zł za sztukę. Czereśnie 60—80 za litr, kalarepa 25 gr za pęczek, strąki 15 gr za litr, młode grzybki (kurki) 30—35 gr za litr, jagody 30 gr. litr, świeże kartofle 12 gr. litr.

Kronika prowincjonalna.

Brusy. (Z jarmarku.) We wtorek, dnia 14 bm. odbył się tutaj jarmark na konie i bydło. Dzień był pogodny skutkiem czego spędzono dużo koni i bydła. Za lichsze konie płacono od 50—120 zł, za konie robocze średnie do 220 zł. Lepsze ponad 230—500 zł Za krowy dojne płacono od 120—200 zł. Za bydło drobne 50—100 zł Przebieg targu był bardzo ożywiony. Zjechało się też dużo kupców z b. kongresówki, którzy chcieli towary swoje na rynku kramnym rozłożyć. Ponieważ jarmark kramny tym razem wypadł, musieli goście ci opuścić targ. Jednakże mogli pozostać kupcy z artykułami spożywczemi. Niebrakło też i cyganów, których można było zobaczyć przy koniach. Cyganki chodziły po domach, aby wywróżyć szczęście łatwowiernym, których jednakże mało znalazły. Licznie stawiły się kobiety z czarnemi jagodami leśnemi. Płacono za litr 25—30 gr.

Grudziądz. (Z Wystawy Działu Rzemiosła Pomorskiego na pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu). Udzielono między innemi nagrody uczniom i czeladzi, a przyznane na posiedzeniu w dniu 27. czerwca br. Nagrody terminatorskie w zawodzie ślusarskim: Grzegorczyk Jan, Przechowo (grzegotka). III. nagroda wojew. w zawodzie szewskim: Krużycki Paweł, Kalisk (buty) II. nagroda wojew. Łangowski Franciszek, Czersk (trzewiki) II. nagroda wojew. W zawodzie kołodziejskim: Liebke i Salomon, Świecie (wózek) dyplom izby. W zawodzie kowalskim: Lamparski Franciszek, Łążyń (okucie do dyszla) dyplom izby. Ponczek Władysław, Pniewite (dwie podkowy) dyplom izby. Nagrody czeladnicze w zawodzie kowalskim: Czapiewski Franciszek, Karsin (przybór żelazny) dyplom. Koprowski Teofil, Pokrzywno (siekiera) dyplom. Koch Bronisław, Tuchola (obcęgi) dyplom. Mydlikowski Wojciech, Bagienice (obcęgi) dyplom. Nędziołek Jan, Mała Klonia (obcęgi) dyplom. Szleich Franc., Sznych (kadarek do pługa), dyplom.

Starogard. We wtorek o godz. 12 w poł. wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Kąkla Jana w Kotyżach. Spaliły się dwa chlewy i stodoła. Inwentarz żywy oprócz kur uratowano. Z inwentarzu martwego spaliła się młockarnia. Zabudowania te były słomą kryte. Pożar powstał prawdopodobnie od iskier, które pochodziły od sąsiednich domów. P. Kąkiel p zy ratowaniu swego dobytku poparzył się na twarzy. Stodoła i jeden chlew były zabezpieczone na 4 500 zł., drugi chlew nie był zabezpieczony. Tutejsza Straż Pożarna w bardzo krótkim czasie przybyła na miejsce pożaru.

Starogard. 500 lecie istnienia swego obchodził w niedzielę 12. 7. tutejszy cech rzeźnicki. Uroczystość połączona była z poświęceniem sztandaru. Przybyło dużo delegatów z całego Pomorza. Po mszy św. odbyło się poświęcenie sztandaru, poczem nastąpił pochód z udziałem także innych towarzystw tutejszych i 18 sztandarów.

Tczew. (Uznanie i nagroda za zwalczanie przemytnictwa w Tczewie). Nadzwyczajny komisarz do walki z nielegalnym obrotem towarowem z zagranicą i wymytem waluty polskiej w Mysłowicach, który od poszczególnych starostw nadgranicznych otrzymuje wykazy przytrzymywanej przez policję państwową kontrabandy, stwierdził, że przez gorliwe spełnianie obowiązków służbowych organy policji państwowej niektórych powiatów osiągnęły poważne wyniki. Na pierwszem miejscu na szczególniejszą wzmiankę pochwalną zasługuje powiat tczewski, który wykazał dotychczas największe wyniki, następnie powiaty: wejherowski, kartuzki, kościerski i chojnicki.

Legenda o błogosławionym Janie z Dukli.

Na pograniczu węgierskiem u stóp góry Cergowy, leży dziś podupadłe, lecz dawniej zamożne miasteczko Dukla, w którem za czasów Władysława Jagiełły r. 1414 przyszedł na świat wielki święty i patron naszej Ojczyzny, Jan, który ukończywszy Akademję Jagiellońską w Krakowie, poświęcił się służbie Bożej.

Kilka lat spędziwszy zdala od ludzi jako pustelnik, za namową nauczyciela swego Jana z Kent, opuścił puszczę i wstąpił do zakonu Franciszkanów w Sączu, a później w Krośnie, gdzie go obrano gwardjanem.

Pobożny sługa Boży, odznaczający się cnotą chrześcijańskiej pokory, tak długo prosił ojców zakonnych, aż pozwolili mu złożyć tę wysoką godność i zostać znów prostym braciszkiem, podległym rozkazom starszych.

Pewnego razu przybrany już w ornat, by odprawić mszę św., przystąpił do obecnego w zakrystji przełożonego, pytając:

— Gdzież mam, ojcze, mszę św. odprawić?

Stawiając to pytanie, miał na myśli ołtarz, przed którym ma dopełnić ofiary bezkrwawej.

Przełożony, który w owej chwili miał jakąś ważną sprawą myśl zaprzątniętą, odrzekł mu z niecierpliwością: „We Lwowie“ i opuścił zakrystję, nie przypuszczając wcale, by Jan miał rzeczywiście do tego odległego podążyć miasta.

Jan z Dukli, pomny na bezwarunkowe posłuszeństwo, jakie według ustaw zakonnych winien był przełożonemu, nie namyśląc się wcale, opuścił kościół i z kielichem w ręku przeszedł ulice miasta, kierując się na drogę wiodącą do Lwowa.

Było to latem. Słońce wzbijało się coraz wyżej na niebo i prażyło ziemię ogniem z wysokości.

Jan z Dukli zmęczył się wielce drogą i pot kroplisty uperlił mu skronie; usiadł zatem opodal gościńca nad ruczajem, by odpocząć.

— Uszedłem tak mały kawałeczek drogi, a już takim zmęczony — myślał — kiedyż więc, kiedy tak wielką przebędę przestrzeń? Lecz trudno, przełożony tak rzekł, więc iść muszę do Lwowa.

Wstał, nabrał z ruczaju wody w dłonie, obmył uznojoną twarz i przeżegnawszy się, chciał ruszyć dalej. W ten poczuł, że unosi się w górę w jasne przestworze błękitu. Spojrzy, o tu go niosą cudownie piękni, o białych skrzydłach młodzieńcy, w ktorych domyślał się aniołów. Spojrzy w dół i widzi pomykające pod sobą miasta, wsie, lasy, góry i rzeki, aż dostrzegł znaną mu pod Przemyślem wioskę Prałkowice.

Kmiotkowie kosili właśnie dostałe zboże na łanach i słysząc w górze szum wielki, wznieśli oczy i ujrzeli jak aniołowie nieśli zakonnika we franciszkańskim habicie. Rzucil tedy sierpy i kłosy i poklękali, a Jan z Dukli hen z górnych stref kielichem zakreślił nad nimi w powietrzu krzyż, błogosławiąc im, aż uniesione dalej w przestworze na skrzydłach anielskich, nie stracił ich z oczu.

I znów mknął w fali powietrznej, poniżej obłoków, a powyżej szumiących łanów, wyniosłych gór, ukwieconych dolin i zielonych gaji, poprzerzynanych modremi ruczajami, w których złote wierzby i białe brzozy swe warkocze kąpały, aż wreszcie ujrzał rozległe miasto warowne z zamkiem na wyniosłej górze i poznał, że to Lwów.

W tej chwili poczuł, że aniołowie spuszczają się z nim niżej, aż dotknął stopami ziemi.

Chciał podziękować niebios posłańcom, spojrzy, a tu już aniołowie znikli gdzieś bez śladu, on zaś sam stoi na progu kościoła franciszkańskiego we Lwowie, gdzie też podług słów przełożonego odprawił mszę św. z sercem przepełnionem niewypowiedzianą wdzięcznością dla tego, który ufającego w Jego opiekę według słów psalmu „w każdej obieży ratuje“ i „aniołom swoim każe pilnować“.

Taka to w okolicach Lwowa dochowała się w pamięci pobożnego ludu „legenda o błogosławionym Janie z Dukli“.

Bogactwo Ameryki.

Góra dolarów, która stanowiła w roku 1922 majątek Stanów Zjednoczonych, wyraża się w cyfrach trzystu dwudziestu miljardów dolarów, czyli cztery razy tyle, co majątek Anglji, pięć razy tyle co Francji i prawie dziesięć razy tyle co Niemiec. W roku 1912 stosunek ten był zupełnie inny, jeżeli chodzi o Niemców, Wówczas bowiem majątek ich wynosił 77 miljardów 783 000 000 dolarów, a majątek Stanów Zjednoczonych 186 299 000 dolarów.

Wobec tych bogactw najmajętniejsi ludzie starożytni wydają zię być ubogimi. Ameryka teoretycznie, gdyby chciała, mogłaby zakupić cztery piąte świata. Złączone zasoby Anglji, Francji, Niemiec, Włoch i Hiszpanji wynoszą trzy czwarte majątku Stanów Zjednoczonych, podczas gdy dwieście lat temu Francja i Niemcy posiadały więcej niż Ameryka.

Skąd pochodzą te bogactwa? Odpowiedź na to pytanie daje w wywiadzie dziennikarskim jeden z mocarzy amerykańskich, Ford. Podstawą ich nie są skarby podziemne, nafta, węgiel czy kruszec, lecz maszyna. Dzięki maszynie zarobił Henryk Ford w przeciągu piętnastu lat miljard dolarów, osiągając w dwójnasób majątek Rockefellera. A więc nie giełda, nie bogactwa naturalne, ale maszyna decyduje do bogactwie Ameryki.

Majątek jednak jest rzeczą względną. Ford wywiera wprawdzie duży wpływ na giełdę, ale i on, który wypuszcza dziennie dwa tysiące czterysta samochodów amerykańskich, ocenionych na ogólną sumę czterech miljardów pięćset sześćdziesiąt siedem miljonów dolarów. Nie mógłby również zakupić telefonów, które w Ameryce są przedsiębiorstwem prywatnem, a których wartość oceniona jest na jeden miljard siedemset czterdzieści pięć miljonów siedmset siedmdziesiąt tysięcy dolarów.

Majątki poszczególnych ludzi w Ameryce ulegają dużym wahaniom. Np. w roku 1922 siedmdziesięciu sześciu ludzi zgłosiło w urzędzie podatkowym dochód wynoszący wyżej miljona dolarów. Dwóch z nich wykazało jeszcze w roku 1916 dochód wysokości pięciu miljonów dolarów, a dwudziestu miało dopiero od roku 1921 dochody, dochodzące do trzystu tysięcy dolarów W wykazie z roku 1922 brak natomiast zupełnie takich którzy zarabiali miljon dolarów w roku 1916.

Wykazy podatkowe nie są jednak zupełnie miarodajne dla oceny majątków. Wystarczy bowiem część gotówki ulokować jako kapitał inwestycyjny w jakiemś przedsiębiorstwie, aby uwolnić go od podatku. Mimo to podatki, wpłacone w roku 1922, wyniosły dwa miljardy dolarów, czyli pół procent majątku narodowego. Większa część tej sumy zapłacił Nowy Jork, gdzie podatek wynosi 383 dolary rocznie na głowę. Na jednego mieszkańca Stanów Zjednoczonych wypada 195 dolarów rocznie podatku.

Przy tak olbrzymim majątku jest budżet Stanów Zjednoczonych stosunkowo małym. Na cele kulturalne teatry, bibljoteki itd. nie daje rząd, lecz prywatni ludzie, dbają o nie Morgan, Rockefeller, Astor i inni. To samo odnosi się do muzeów, uniwersytetów, instytucji dobroczynnych i szpitali. Warto wreszcie podkreślić że ofiarność Amerykanów na cele społeczne i kulturalne jest olbrzymia. W ostatnim dziesiątku lat wydano na te cele przeszło dwa miljardy dolarów.

Ludwikowe wesele.

(Obrazek z Chełmszczyzny).

W jadalnym pokoju w dworze zanosi się na burzę. Pierwsze chmury zaczęły się gromadzić już przy zupie, która była wprost niemożliwa. Dziedzic z niechęcią odsunął talerz, spojrzał znacząco na żonę i czekał... ale sytuacja nie polepszyła się wcale; paszteciki były przypalone, zając wysuszony, a legumina przypominała klajster do tapetowania; gdy i czarna kawa we właściwej porze nie zjawiła się na stole, dziedzic do reszty stracił cierpliwość i wysłał żonę, żeby dobrze „zmyła głowę“ kucharce Józefowej.

Dziedziczka przeszła przez kredens, sionkę i stanęła we drzwiach kuchni. Tu jednak przedstawił się jej oczom niezwykły widok. Kuchnia „pańska“ odznaczająca się zawsze porządkiem, wyglądała gorzej od „ludzkiej“. Naczynia kuchenne walały się, pororzucane po stołach, ławkach i sieni, gdzie prosięta na wyścigi z psem i kotem wyręczały kucharkę w zmywaniu; w kącie płakała mała dziewczyna, a na blasze, o zgrozo, kawa w imbryczku w najlepsze kipiała sysząc przeraźliwie.

— Gdzie matka? — ostrym głosem spytała dziedziczka.

— Matuś duchem polecieli do miasta — zaszlochało dziecko.

— Jakto? bez pozwolenia?

— A bo Michalicha dali znać, co przed Maryny chałupę zajechali strażniki bryczką od popa z muzyką. Zabierają Marynę i Ludwika, ma być ponoś Ludwikowe wesele. Gadali, co sama popadja będzie Marynę ubierała do ślubu, a po ślubie ma być gościna na plebanji.

Gniew dziedziczki minął bez śladu, wzięła z blachy imbryczek z kawą i wolnym krokiem wróciła do pokoju, rozmyślając nad położeniem biednej kobiety.

Józefowa była Mazurką, w „papirach“ nie miała ani razu zapisanego jakiegokolwiek zetknięcia się z Unitami i mogła zupełnie swobodnie wyznawać religję rzymsko-katolicką. Za życia męża mieszkała w miasteczku, gdzie mieli warsztat stolarski i dobrze im się powodziło.

Po śmierci Józefa, nie mogąc wyżywić trojga dzieci zgodziła się do dworu za kucharkę, starszy Ludwik był przy pokoju, młodszy Józik poganiał konie w kieracie, a mała Michalina kręciła się po kuchni.

Tak było przez lat kilka. Wreszcie Ludwik, przeskrobawszy coś w pokoju, zemknął ze dworu.

Była wiosna. W cegielni pod sąsiedniem miasteczkiem rozpoczynała się właśnie robota. Płacono dobrze, udał się więc tam i został chętnie przyjęty. Ale cóż, chłopakowi, rozpróżnionemu w lekkiej służbie nie smakowała ciężka i mozolna praca w cegielni. Miał ochotę znów szukać szczęścia gdzieindziej.

Tymczasem upodobała go sobie dziewczyna z tejże wsi, Unitka, już starsza i nieładna, ale dobra robotnica. od kilku lat stale w cegielni pracująca. Zaproponowała mu spółkę. Ona zwoziła i wyrabiała glinę, nakładała w formy, a Ludwik gotowe już cegły woził do suszarni. Zarobionemi pieniędzmi dzieliła się z nim skrupulatnie, „Spółka“ podobała się Ludwikowi bardzo i przez całe lato wytrwał w cegielni, ale zbliżała się jesień a z nią pobór do wojska

Ludwik oddawna był na to przygotowany i zżył się już z tą myślą, ale „spólniczka“ Maryna słyszeć o tem nie chciała. Zaczęła więc z początku naradzać się ze strażnikami, potem z popem, aż w końcu zaproponowała Ludwikowi, że, jeśli się z nią ożeni, to ona mu wyrobi „biały“ bilet, uwalniający na zawsze od wojska, i przepisze na niego grunt z chałupą. Grunt wprawdzie oddawna był w zastawie, ale Maryna obiecywała go wykupić i czyste bez długu gospodarstwo oddać na własność przyszłemu mężowi. O tem, gdzie ten ślub się odbędzie, na razie nie było mowy. Ludwik jako rzymsko katolik, nawet nie pomyślał o możliwości brania ślubu w cerkwi prawosławnej.

Gdy chłopak połknął przynętę w postaci zasobnego gospodarstwa i pogodził się z myślą o żonce niezbyt powabnej i młodej, Maryna zaczęła powoli podsuwać myśli o popie, cerkwi itp. Ludwik z początku oburzył się strasznie, gdy jednak Maryna zaczęła namowy swe popierać dowodami materjalnemi w postaci zegarka, ubrania i innych podarków, złożył przy strażnikach obietnicę, że chociaż w cerkwi ślub z Maryną weźmie.

Wymusiwszy podstępem takie zobowiązanie, strażnicy i pop zaczęli już jawnie działać, a wreszcie pewnego dnia pop przysłał swą furmankę, ażeby ich do ślubu przywiozła.

Gdy Józefowa wybiegła, tak jak stała przy ogniu na podwórze, i wydostała się na gościniec, już weselników tam nie spotkała, tylko z daleka dolatywały dźwięki muzyki i turkot bryczki, oddalającej się w stronę miasta. Widząc, że na gościńcu już ich nie dogoni, skręciła około stodoły, okólnika, przez parobskie ogrody i puściła się na przełaj przez łąki. W ten sposób zmniejszyła sobie odległość o dwie trzecie drogi.

Z początku ostry jesienny wiatr przejmującym chłodem ziębił ją przez cienki kaftanik, po chwili jednak już zimna nie czuła. Nie znając drogi przez łąki i ścieżki, wydeptane w mokradłach, zaczęła zapadać po kolana i głębiej w bagniskach, wydobywała się z trudem, pełzała, podnosiła i znów zapadała, pot kroplisty spływał po jej twarzy, chusteczka z głowy usunęła się na plecy, a siwe kosmyki wiatr rozwiewał; Wreszcie, natrafiwszy na wydeptaną drożynę, pędem pobiegła dalej, aż w końcu nawpół omdlała dotarła de gościńca w chwili, gdy z choinki ukazała się bryczka z weselnikami.

Józefowa stanęła wpoprzek drogi i, nie zważając na niebezpieczeństwo, schwyciła pierwszego z brzegu konia za wędzidło, a drugą ręką silnie przytrzymała dyszel. Bryczka stanęła. Strażnik, powożący, widząc niespodziewaną przeszkodę, śmignął ją z całej siły batem po twarzy; wystąpiła sina pręga i krew trysnęła, ale Józefowa zdawała się nie czuć nawet tego.

Zwróciła zakrwawioną twarz w stronę bryczki i zaczęła jaknajczulszymi wyrazami przemawiać do syna. Zaklinała go na pamięć ojca, przypominała jego nauki, przedstawiła straszne męki piekielnie, czekające dobrowolnych odstępców prawdziwej wiary, wreszcie groziła przekleństwem macierzyńskiem.

Ludwik z początku, zobaczywszy matkę, zerwał się i miał ochotę wyskoczyć z bryczki, siedząca jednakże obok Maryna silnie przytrzymała go wpół a strażnik za ręce, usiadł więc posłusznie, tylko twarz mieniła mu się bólem.

Tymczasem woźnica, rozwścieczony stawianym oporem, stanął na bryczce i z całej siły okładał batem plecy kobiety. Przez cienki kaftanik zaczęła się wkrótce krew przedostawać, ale Józefowa uwagi na to nie zwracając, coraz czulej do syna przemawiała. Wtem strażnik obrócił w ręku bat i biczyskiem z całej siły uderzył ją po rękach. Cios był silny, kobieta puściła konia i zwróciła się twarzą do swego prześladowcy, który korzystając z tego, grubą rękojeścią wymierzył jej drugi cios tym razem między oczy. Józefowej wysunął się z rąk dyszel i padła zemdlona a strażnik zaciął konie i popędził dalej, gruchocząc ciężką bryczki nogi leżącej.

Na ten widok w Ludwiku obudziło się serce, silnie odepchnął Marynę i chciał wyskoczyć na drogę. ale wobec przeważającej siły zamiar jego był daremny. Dwu strażników, muzykanci i Maryna zaczęli się z nim szamotać. Wreszcie starszy strażnik wyjął z kieszeni kajdanki i zadzwonił mu niemi przed oczami. Ludwik ochłonął, usiadł na bryczce i już bez oporu dał się wieźć do cerkwi.

A na drodze leżało krwią zbroczone ciało zemdlonej kobiety.

Białe róże.

Posyłam ci wiązankę białych róż,
By z dawnych chwil wróciły błogie sny
Ty przypnij ją i całus na niej złóż
Bo w życiu mem rozkoszą byłaś ty!

Niech złote sny się łączą w barwne zwoje
Niech toczą się wiązanką cudnych snów
Te białe róże oddaję w ręce twoje.
By wspomnień chwil powstało pasmo znów.

Dziś smutkiem jest me życie otulone,
I siedzę sam, hen patrzę w morza dal,
Czy wrócą znów rozkoszą dni prześnione.
„Ze wspomnień tych zostaje wieczny żal“.

Niech złote sny się łączą w barwną tęczę.
Niech wiążą mi wiązankę błogich snów,
Te białe róże oddaję w twoje ręce,
By wspomnień chwil pozostało pasno znów.

Gdy kiedy znów ze wspomnień smutny wrócę.
Ogarnia żal i serce roni łzy,
Do białych róż me myśli znowu rzucę,
Do białych róż, które wysłałem ci. —

Niech z słodkich snów się toczą barwne zwoje,
Niech łączą się w wiązankę cudnych snów
Te białe róże oddaję w ręce twoje,
By wspomnień chwil powstało pasmo znów.

Zygm. Rapecki.

Sprawiedliwość Kazimierza II

Najmłodszy z synów Krzywoustego, Kazimierz przezwany Sprawiedliwym, zasłużył na to miano całem życiem

Kiedy jeszcze był księciem sandomierskim zdarzyło się pewnego razu, iż grał w kości ze swoim dworzaninem, Janem z Konaz.

Książę wygrywał ciągle, a dworzanin nie umiał pokryć swego niezadowolenia, co śmieszyło i bawiło Kazimierza, iż jeszcze żartował sobie z losu przeciwnika.

Wtem zrozpaczony dworzanin, przegrawszy ostatnią stawkę, uniósł się takim gniewem, iż wymierzył księciu policzek.

Rzucili się dworzanie, skrępowano natychmiast winowajce, który za tak ciężką winę miał być skazany na śmierć przez ucięcie głowy.

Ale Kazimierz nie zgodził się na taki wyrok.

— Jam winien, żem go ograł i do rozpaczy przywiódł — rzekł i rozkazał wolno puścić nieszczęśliwego, tylko z zastrzeżeniem, aby więcej na dworze się nie pokazywał.

Później jako książę krakowski, zwołał do Łęczycy panów i biskupów i ustanowił z nich radę królewską w r. 1180.

Figliki.

Człowiek, który lekceważy małe rzeczy, rzadko dokona rzeczy wielkich.

* * *

Znane to przysłowie, że na upór kobiecy lekarstwa niema.

* * *

Jeśli chcesz zadowolić kobietę, daj jej czego pożąda, bez względu na to czy potrzebuje lub nie.

* * *

Tanio zazwyczaj płaczą zawodowe płaczki na pogrzebie.

* * *

Z fizyki i filozofji.

— Do czego służy magnes?
— Do przyciągania żelaza?
— A złoto
— Do przyciągania kobiet.

* * *

Przed burzą.

Ciężkie i duszne powietrze
na piersi ołowiem pada,
myśl tęskna roi o wietrze,
lecz nic go nie zapowiada.
Ptaki opadły niziutko,
w ich głosach, trwoga się rodzi,
skarzą się cicho, cichutko,
burza nadchodzi.

* * *

Nie koniecznie musi być chory na nogę ten, który w życiu codziennym wiecznie się... potyka.

* * *

Skrzypce bez apetytu.

Słynny skrzypek został zaproszony na obiad do domu bogatych dorobkiewiczów. Skoro przybył, gospodyni pyta go?

— Czy pan przyniósł ze sobą skrzypce?

— Nie, proszę pani, moje skrzypce nie jadają obiadu.

* * *

Jeśli człowiek w interesie nie używa głowy, to interes kiepsko pójdzie.

* * *

Z dobrocią ludzką — jak z mlekiem — jest ten kłopot, że trudno natrafić na prawdziwe.

* * *

Wielu ludzi traci za dużo czasu na... żywienie złości dla swoich bliźnich.

* *

Kredyt nieoczekiwany.

— Za buty zapłacę panu dopiero za trzy miesiące.

— Zgoda!

— A kiedy będą gotowe?

— Za trzy miesiące.

* *

Czarny obrazek,

W kawiarni pod czarnym murzynem, w niepochmurną czarną, siedząc przy stolikach z czarnego marmuru, czarno ubrani, czarne brodzi, z czarnej giełdy goście, i z błyszczącymi czarnymi oczyma namiętnością czarnej chciwości, załatwiają czarno interese, a kielnerzy czarno wyfraczeni, podają im czarną kawę albo gęstą czarną jak smoła, wonną turecką wódkę. Za bufetem zaś siedzi z czarną melancholją, słynna niegdyś piękność czarna Julka, panna bufetowa, rozmyślając nad czarną niewdzięcznością, czarnego korowodu jej niegdyś kochanków wielbicieli, którzy ją porzucili, zostawili w czarnej otchłani samotności...

* * *

Mała mucha nawet dużemu koniowi potrafi dobrze zalać sadła za skórę.

* *

Do was, o bracia!

Żal mi tych dzieci,
co gasnąc powoli,
wciąż jeszcze marzą o wsi i błękicie;
którym to doli
promień nie zaświeci,
jak długie życie?

Żal mi tych dzieci!...
i gdybym był w stanie,
zebrać ten drobiazg z izb
ciemnych, piwnicznych,
z dusznych poddaczy,
i przerwać konanie,
i wywieźć kędyś do borów
żywicznych;

na kwietnie łąki
i na pola kłośne,
gdzie szemrzą zdroje
i wydzwania ptactwo:
możeby skargi ucichły
te głośne!...
możeby jeszcze odżyło
biedactwo?

lecz, że sam własną
siłą nie podołam,
by tym, co gasną, uratować życie —
do Was, o bracia!
dziś z tą dziatwą wołam:
— „Pomóc musicie!!!

* *

Wytrwała narzeczona.

— Pani już jest siedm lat zaręczona, czy pani się nie znudziło?

— Bynajmniej; ja jestem przecież zaręczona coraz to z kim innym.

* *

Wśród miljonerów.

— Mój mąż przysyła mi iskrową depeszę z Paryża, pytając, czy ja sobie życzę na imieniny Rembrandta, czy Tacjana. Coby mi pani radziła wybrać?

— Wszystko jedno, to niewielka różnica, te wszystkie francuskie samochody są bardzo dobre.

* *

W szkole.

Nauczyciel: — Przysłowie mówi: „Nie wszystko złoto, co się świeci.“ Gapski daj mi na to jakikolwiek przykład.

Uczeń: — Naprzykład . . . łysina pana nauczyciela.

* *

Wyrafinowany.

Sędzia: — Gdy się oskarżony włamał do mieszkania tej pani, podczas gdy ona spała, zabrał także oprócz pieniędzy także jej perukę. Co oskarżony z nią robił?

Włamywacz: — Panie sędzio, ja ją wziąłem dlatego, żeby ta pani nie pobiegła zaraz na policję.

* *

Zbędny trud,

Matka: — Synku, czy obrałeś sobie jabłko, zanim je zjadłeś?

Synek: — Tak, mamusiu!

Matka: — A coś zrobił z łupinami?

Synek: — Zjadłem je także.

* *

Kobieta, gdy raz upadnie, nie chce się zazwyczaj podnieść.

Teorja a praktyka.

Ojciec: — Synku, kłamstwami swojemi bardzo mnie martwisz! Nie kłam już nigdy, nawet wtedy, gdyby cię kłamstwo miało uchronić od straty. Przyrzeknij mi, że zawsze odtąd będziesz mówił prawdę!

Synek (bardzo wzruszony): — Przyrzekam, tatuniu!

Ojciec: — To dobrze! A teraz idź do drzwi i popatrz kto dzwoni. A gdyby to był krawiec, który się wciąż upomina o pieniądze, to powiedz — że — że mnie niema w domu!

* *

Zazdrosna stenotypistka.

— Niema już u was tej ładnej stenotypistki?

— Nie, obraziła się i odeszła. Przyłapała szefa na tem, jak całował swoją żonę.

* *

Metody lewicowe.

— Panie Rosenblat, podobno pan się zapisałeś do partji socjalistycznej?

— Tak jest panie Feingold, ja wypowiedziałem walkę cudzemu kapitałowi.

— Przecież pan sam jest dużym kapitalistą!

— Pan jesteś głupi, panie Feingold, czy pan widział socjalistę, któryby wypowiedział walkę swoim kapitałom?

* *

W kuchni.

Kucharz (ściąga kota, który kradnie upieczoną rybę): — Stój, po pierwsze to przekąska dla pana radcy. Po drugie ryba już niezupełnie świeża. Po trzecie, jak cię złapię łajdaku, to cię odrę ze skóry i przyrządzę jutro jako zająca.

* *

To co innego.

Pani do nowej służącej:

— Uprzedzam cię, że nie znoszę odwiedzin wojskowych.

— Och! to panią musieli także haniebnie wykiwać! Ale moi chłopcy przebierają się na cywilne.

Kapelusz p. Coolidge'a.

Szef wolnej Ameryki postawił sobie jako hasło: oszczędzać i dawać swym współobywatelom dobry przykład. Tego hasła nie podzielają jednak fabrykanci, kupcy i rzemieślnicy. Boli ich to, że „prezydent „demoralizuje publiczność“.

Zgromadzenie krawców nowojorskich wydało niedawno manifest, w którym zaznacza, iż sławna niegdyś elegancja Amerykan zupełnie zanika. Obywatele ubierają się źle i nie dbają o strój. Manifest pomógł niewiele, albowiem zakupy wiosenne przedstawiają się bardzo nikło i wiele towaru modnego zostało w magazynach, tak jakby istniał zorganizowany strajk kupujących.

Na domiar złego dzienniki „przyniosły nową wiadomość z Białego Domu. Prezydent Coolidge przeglądając swą wiosenną garderobę, zauważył, iż jasny kapelusz jego, kupiony w zeszłym roku, da się jeszcze nosić. Posłał go więc do oczyszczenia i nie kupił nowego kapelusza, pani prezydentowa zaś zamiast sprawić sobie wspaniałą toaletę wiosenną, dała do przerobienia zeszłoroczną suknię.

Ponieważ mieszkańcy Białego Domu nadają ton życiu amerykańskiemu, nic więc dziwnego, że eleganci i elegantki poszli śladem prezydenta i jego małżonki, ku niepomiernemu oburzeniu wagazynów mód.

Są jednak ludzie, którzy stoją po stronie prezydenta i chwalą go za oszczędność. 90 proc. obywateli solidaryzuje się z naczelnikiem państwa i twierdzą, iż należy zniszczyć nieuzasadnioną drożyznę ubrań i oduczyć fabrykantów i kupców od ogromnych zarobków kosztem całego społeczeństwa.

Jeden rok takiej abstynencji od kupowania będzie lepszą lekcją patrjotyzmu, niż setka debat i rozmów z paskarzami.

Walkę tę rozpoczął prezydent i konsekwentnie ją prowadzi.

Rozmaitości.

Chwalą Boga w różny sposób. W Londynie miał pastor pewnej sekty mało pobożnych. Robił reklamę dla zdobycia pobożnych dusz w różny sposób ale bezskutecznie i już chciał zamknąć interes kościelny. Poprzednio poszedł jednak po radę do jednego ze swych znajomych i odszedł zadowolony. W następną niedzielę panował w kościele taki ścisk, że kobiety mdlały. Pomysłowy pastor sprowadził bowiem kapelę jazzbandową, która po modlitwach i pobożnem kazaniu wygrywała skoczne melodje do tańca, ażeby pobożni mogli chwalić Pana Boga w urozmaicony sposób. Interes szedł tak dobrze, że pastor zamierza założyć nowy kościół i urządzić własną okiestrę.

Żarty.

Będziesz w porządku.

Pewien żyd chciał się dać ochrzcić. Rabin się o tem dowiedział i przybył do niego, czyniąc mu ciężkie zarzatu, które zakończył temi słowy:

— Ojciec twój przewróci się w grobie, jeżeli ty się dasz ochrzcić!

Na to ów żyd:

— Rabi, to się da naprawić. Oto brat mój osiem dni później również da się ochrzcić, a wtedy ojciec nasz znowu przewróci się w grobie i będzie leżał jak dawniej twarzą do góry.

* * *

Mądry chłop.

Chłop przynosi list na pocztę bez adresu. Urzędnik go pyta, czemu adres nie napisał, a chłop odpowiada:

— Bo nie chcę, żeby każdy wiedział, do kogo piszę.

* * *

W karczmie

— Dlaczego Wojciechu zamykacie oczy, kiej, pijecie gorzałkę? — A bom przysiągł mojej babie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka.

* * *

Jak?

— Jakto? I nawet nie broniłeś się, gdy cię Władek publicznie na ulicy po twarzy wygrzmocił?

— Ciekawym bardzo, jak? W jednej ręce trzymałem parasol, a w drugiej kapelusz, który mi zleciał z głowy.

* * *

Wytłomaczył.

— Nauczyciel: — Co brakuje twemu bratu, że nie przyszedł do szkoły?

Uczeń: — Spodni, panie profesorze.

* * *

Na stacji kolejowej.

— Panie, panie, depczesz mnie pan po nogach.

— Przepraszam, lecz radziłbym dla pewności trzymać je w ręku.

* * *

W miasteczku.

Burmistrz (surowo): — Zalono się przedemną, że wczoraj w nocy jakiś pijak wyrabiał na ulicach ogromne awantury.

Policjant: — Widziałem go.

Burmistrz: — Co? Dlaczego nie został przyaresztowany?

Policjant: — Bo to był sam pan burmistrz.

* * *

Pan do chłopca sprzedającego gazety: — Ile lat masz mój mały?

Chłopiec: — Kończę dziesięć lat, proszę pana.

Pan: — A od jak dawna zajmujesz się sprzedażą gazet?

Chłopiec: Ho! ho! bardzo dawno, jeszcze byłem dzieciakiem, kiedy zacząłem.

Małżewo, pow. tczewski. (Ujęcie kłusownika). W borach swarożyńskich niedaleko naszej wsi został przyłapany na gorącym uczynku kłusownik, który, jak się później okazało, jest urzędnikiem skarbowym w Starogardzie. Podczas inspekcji rewirowej leśnicy usłyszeli strzał, poczem przybliżyli się do odnośnego miejsca i spotkali mężczyznę, który usiłował zbiec. Po kilkakrotnem wezwaniu stanął i porzucił strzelbę, którą był codopiero zabił rogacza. Stwierdziwszy tożsamość jego, leśniczy pozwolił mu udać się do pieleszy domowych. Oczywiście czeka go surowa kara za uprawianie kłusownictwa.

Chełmża. (Zgon). Po kilkumiesięcznym pobycie w Chełmży zmarł w ubiegłą środę po południu śp. dr. Kazimerz Dekowski. Zmarły znany jako szczery patrjota i działacz społeczny, przybył z Warmji, gdzie podczas plebiscytu przechodzić musiał najróżniejsze przykrości i cierpienia, które mu zniszczyły zdrowie i sprowadziły przedwczesną śmierć. Niech odpoczywa w pokoju.

Gdańsk. Policja gdańska aresztowała niejakiego Aleksandra Zifersteina, który uprawiał szmugiel towarów monopolowych do Warszawy. Wykryto je dnocześnie całą bandę przemytników. Wszyscy są żydami.

Z dalszych stron.

Białystok. 3 razy zmieniał wyznanie. Sześćdziesięcioletni Włodzimierz Barański, kupiec z Białegostoku, przeszedł w tych dniach na judaizm

Mając lat 16 Barański przyjął katolicyzm, później zaś, służąc w wojsku rosyjskiem, prawosławie. Obecnie Barański zmienił wyznanie po raz trzeci wracając na łono judaizmu — i wracając do pierwotnego imienia. Chaim. Barański, który zostawił w Białym stoku żonę i siedmioro dzieci — wyjeżdża do Palestyny.

Zarzecze. (Świętokradztwo). W Zarzeczu na Śląsku Cieszyńskim, które podczas ostatniej powodzi najwięcej ucierpiało, dokonano w nocy z 5 na 6 ohydnego świętokradztwa. Po odpuście w kaplicy na Gołyszu wkradli się złodzieje do kościoła i dali się zamknąć na noc. Następnie skradli jedyny kielich, puszkę z 32 komunikantami, monstrancję z hostją św. tudzież skrzynkę, do której pątnicy składali ofiary, łódkę na kadzidła i relikwiarz. Rano, gdy o 5 tej otwarto kościół, niespostrzeżenie wyszli i zupełnie się ulotnili. Kradzież spostrzegł miejscowy proboszcz, który o 7 ej miał odprawić mszę św., a nie mając kielicha, zmuszony był posłać po kielich do kościoła parafjalnego, odległego o 3 klm.

Zawiercie, woj. kieleckie. Samobójstwo fabrykanta. 8 bm. w godzinach rannych powiesił się miejscowy przemysłowiec współwłaściciel fabryki lin druciany ch i konopnych, oraz tkanin metalowych Majer Finkelsztajn. Samobójca od dłuższego czasu zdradzał już objawy silnego zdenerwowania i nosił się z zamiarem samobójczym.

Powodem samobójstwa był krytyczny stan finansowy. Na dzień 14 bm., była wyznaczona licytacja przez komornika ruchomości należących do samobójcy na sumę 6440 zł.

Berlin. (Straszny szpital.) W kilku szpitalach w Berlinie żyje jeszcze koło 1200 nieszczęśl. z czasów wojny, których rany były tak straszne, że od lat nie mogą się zagoić. Celem podtrzymywania ich życia przeprowadzane są coraz nowe operacje. I tak niektórzy żołnierze musieli się poddać kilkudziesięciu operacjom z rzędu, czyli kilkuletniej torturze, trwając w nieustannych mękach narażenia na powolną śmierć. Większość tych ran powstała wskutek oparzeń ciała i teraz zdejmują po kolei z innych miejsc zdrowych skórę całymi kawałami, by naszywać ją na miejsca chore. Szpitale te przedstawiają okropny widok nędzy i rozpaczy. Tylko najdoświadczeńsi i najmocniejsi nerwowo lekarze pracują w tych szpitalach, a personel pielęgniarski z największym trudem jest dobierany.

Czystobłota, powiat brodnicki. (Pożar). W czwartek dnia 9 bm. po południu wybuchł pożar w zabudowaniu p. Franciszka Pniewskiego. Pastwą płomieni padły stodoła, stajnia, chlew, wozy robocze, wszystkie maszyny rolnicze i 2 konie. — Przyczyna pożaru dotąd nieznana. Całe gospodarstwo poszkodowanego zabezpieczone było na 30 000 złotych.

Ostatnie wiadomości.

Nota mongolska.

Rząd mongolski wystosował do Pekinu notę, w której wyraża nadzieję, że Chinom uda się wyzwolić od cudzoziemców.

Rząd mongolski występuje tu jako jednostka, prawie samodzielna i poleca rządowi chińskiemu rozpoczęcie rokowań w sprawie osiągnięcia całkowitej nienaleźności. Właściwym powodem wystąpienia rzekomego rządu mongolskiego jest zależność całej Mongolji od sowietów, które niewątpliwie są budzicielami tego niespodziewanego kroku.

Sowiety skupiają wojska na obszarach Syberji Wschodniej i Mandżurji, celem poparcia Mongolji, a raczej rządu sowiecko-mongolskiego w jego żądaniach. Sowietom chodzi o oderwanie od Chin całej kolei wschodnio-chińskiej wraz z Mongolją. Przypuszczają, że w sprawie tej kolei zabierze głos Japonja.

Zakończenie zjazdu lekarzy.

W czwartek w południe w Politechnice Warszawskiej nastąpiło uroczyste zamknięcie zjazdu lekarzy i przyrodników. Uczestnicy zjazdu mają odbyć wycieczki do Ciechocinka, Torunia, Inowrocławia, Kruświcy Gopła, Gniezna, Poznania i Druskienik.

Odczyty w Gdańsku i Gdyni.

Były wojewoda wołyński p. St. Srokowski, wygłosi szereg odczytów w Gdyni i Gdańsku.

Anglja nabyła dwie wyspy.

Dzienniki donoszą, że rokowania Anglji z Estonją o nabycie wysp Oesel i Pagö zostały pomyślnie zakończone. Anglja będzie miała prawo budowania na tych wyspach podstawy operacyjne dla swej floty.

Zerwanie rokowań.

Rozpoczęte rokowania między klubami lewicy a klubami Ukraińców i Białorusinów w sprawie reformy rolnej zostały prawie zerwane z winy Ukraińców i Białorusinów, którzy odrzucili przyjęte wczoraj postulaty.

O granice portu gdańskiego.

W czwartek zebrała się w Genewie komisja Ligi Narodów, która wyznaczyć ma granice portu gdańskiego w Związku ze sprawą skrzynek pocztowych. Komisja zjedzie się do Gdańska, celem zbadania sprawy.

Zamówienia sowieckie.

Sowiety zakupiły w Łodzi towaru na półtora miljona rubli. Spodziewano się znaczniejszych zamówień.

Oberwanie chmury na Podkarpaciu.

Na Podkarpaciu szalała w tych dniach wielka burza. Nastąpiło oberwanie chmury. Rzeki wylały, pola są pod wodą.

Aresztowanie komunistów w Stambule.

W Konstantynopolu czyli jak obecnie się nazywa w Stambule aresztowano grupę komunistów, którzy organizowali spisek celem obalenia obecnego rządu.

Powódź na Korei.

W Japonji na Korei olbrzymia powódź zatopiła około 3 tys ludzi.

Powodzenie wojsk francuskich w Marokko.

Z Marokka donoszą, że oddziały francuskie zdobyły ponownie miejscowość Ursan, a Kabyle zajęli Badenkasa, położoną o 20 km. od Tazy.

Donoszą z Marokka, iż jeden z dowódców ryfeńskich został uwięziony przez Abdel Krima za to, że nie powiódł mu się atak na pozycje francuskie. Ostatnie niepowodzenia ryfenów sprawiły, że plemię Branes poddało się Francji.

Gen. Naulin wyjeżdża w piątek na plac boju wraz z dywizją marokkańską, która dotychczas stacjonowała w Nadrenji.

Nękanie bolszewików.

Dzienniki donoszą o rozszerzającym się powstaniu na Białorusi sowieckiej. Powstańcy napadają na pociągi wiozące ekspedycje karne, niszczą połączenia telefoniczne i telegraficzne i rozkręcają szyny.

Bezstronność Anglji wobec wojny w Marokko.

W Izbie Gmin odpowiadał Chamberlain na kilka zapytań, dotyczących zachowania się rządu angielskiego wobec wojny w Marokko. Chamberlain oświadczył, że rząd angielski będzie się zachowywał neutralnie, jednak nie może dopuścić, aby Tanger stał się ośrodkiem knowań Abdel Krima.

Na zapytanie, czy rząd francuski zwracał się do rządu angielskiego, proponując wspólną akcję przeciwko komunistom, Chamberlain zaprzeczył.

Wielkie upały w Ameryce.

W Stanach zachodnich a szczególnie w Texasie doszły upały do 100 stopni Fanrenheita. Jest to najwyższa temperatura w tym roku. W stanach Utah, Newada i Woyming upały powoli ustają. W Nowym Jorku temperatura doszła do 108 F.

Lotnicy amerykańscy chcą walczyć w Marokko.

Prasa donosi, iż 12 lotników amerykańskich zorganizowało eskadrę samolotów i ofiarowało Francji swe usługi w walce z Rifenami. Painleve przyjął propozycję lotników amerykańskich, którzy za 2 tygodnie odlecą z Francji do Fezu.

Nowa wojna domowa w Chinach.

W Chinach wybuchła nowa wojna domowa i to w południowo-chińskiej prowincji Szeszuan. Walki toczą się w pobliżu miasta Chun king między generałem Ksang sen z jednej strony a kilku innymi generałami z drugiej strony. W prowincji Shensi znajdują się wojska prowincji honańskiej. Maszerują one na Siam fu, gdzie spodziewają się ostrych walk.

Przegląd statków wojennych w Cherbourgu.

Prezydent Republiki Doumergue, dokonał w Cherbourgu przeglądu kilkudziesięciu statków wojennych oraz wbił pierwszy gwóźdź do nowo budującej się łodzi podwodnej. Przemawiając na przyjęciu, prez. Doumergue zanaczył, że Francja zawsze przyłączała się i przyłączać się będzie z jak największem zadowoleniem do wszelkiej szczerej pracy mającej na celu utrzymanie pokoju i właśnie będąc ożywioną temi dążeniami pokojowemi, Francja nie może zapomnieć o swej flocie i musi jej zapewnić miejsce, odpowiadające położeniu światowem Francji oraz warunkom jej bezpieczeństwa.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Tow. Powst i Wojaków w Chojnicach urządza w niedzielę dnia 19 bm. ostre strzelanie.

Zbiórka rano o godz. 5.40, odmarsz o godz. 6. Po południu o godz. 1.30. Strzelać będzie także placówka Ogorzeliny. Natomiast Kłodawa i Pawłówko strzelania nie zgłosiły i udziału wziąść nie mogą.

„Wolność" Zarząd.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach

Polski Bank Pożyczkowy w Chojnicach

Bilans z dnia 31 grudnia 1924 r.

AKTYWA.

1.184,70	Kasa
29 697 75	Weksle Prima
3.164,98	Banki
50.473,98	R k. bież. dłuż.
409,—	Ruchomości
93,—	Koszty procesowe
16,—	Akcje
92,80	Waluty obce
7.035,—	Gwarancje dłużn.
100,—	Pożyczki na zastaw
92 267,21	

PASYWA.

Udziały		6 993,23
Fundusz rezerwowy		414,—
Rezerwa specjalna		6, -
Depozyta		
wyp. dziennie	4.206,02	
„ mies.	1.878,38	
„ kwart.	9.135,92	
„ półroczne	15 070,30	30.290,62
Banki		21.386,72
R-k. bież. wierz.		3.676,92
Redyskont weksli		16.753, -
R-ki przechodnie		3.554,73
Procenty przenośne		518,28
Gwarancje		7.035,—
Do dyspozycji Waln. Zebr		1.638,71
		92.267,21

Bilans otwarcia na dzień 1-go stycznia 1925 r. w złotych.

AKTYWA.

1.184,70	Kasa
29.697,75	Weksle Prima
3.164,98	Banki
50.473,98	R-k bież. dłużn.
1.363,96	Ruchomości
93,—	Koszty procesowe
16,—	Akcje
92,80	Waluty obce
7.035,—	Gwarancje dłuż.
100,—	Pożyczki na zastaw
93.222,17	

PASYWA.

Udziały	7.098,19
Fundusz rezerwowy	419,08
Rezerwa specjalna	7,18
Depozyta	31.134,36
Banki	21.386,72
R k bież. wierz.	3.676,92
Redyskonto weksli	16.753,—
R-ki przechodnie	3.554,73
Procenty przenośne	518,28
Gwarancje	7.035,—
Do dyspozycji Waln. Zebr.	1.638 71
	93.222,17

Na rok 1924 przeszło 63 członków, w ciągu roku przybyło 128, ubyło 0, na rok 1925 przeszło 191.
CHOJNICE, dnia 18 czerwca 1925 r. 1584

Polski Bank Pożyczkowy Sp. z n. odp. w Chojnicach

M. Nagórski. R. Dreher. Fr. Wilczewski.

Gdzie zobaczymy się w niedzielę?
u Gierszewskiego w Charzykowie.

Wilhelminka
Dziś w niedzielę od godz. 4-tej
koncert przy kawie
Wstęp wolny. 1589
Lody waniliowe.

Przy praniu
osiągniesz świetne rezultaty używając nic innego jak
Persil
Kto Persil do prania używa oszczędza węgiel, czas i pieniądze!

KINO NOWOŚCI
właśc.: PAWEŁ KRZYŻNIEWSKI

W sobotę 18.7. i w niedzielę 19 7.
o godz. 8½ o godz. 6. i 8½
p. t.
Ulica Miłości
Wielki dramat obyczajowy w 6 ciu aktach.
Niezwykłe napięcia spelunki paryskie czarujące widoki.
Treść obrazu wzrusza widzów do głębi serc.
1583

Przetarg.

Wykonanie budowy budynku gospodarczego dla 2 rodzin robotniczych w Bielawach, nadleśnictwo Czersk, pow. chojnicki, ma być oddane w drodze przetargu publicznego.

Blankiety ofertowe otrzymać można za opłatą 2,00 zł. w biurze Państw. Urzędu Budownictwa Naziemnego w Chojnicach, Dworcowa 8, dokąd uprasza się również nadsyłać oferty w opieczętowanej kopercie z odnośnym napisem z dołączeniem kwitu na złożone 2% wadjum sumy oferowanej w Kasie Leśnej.

Otwarcie ofert nastąpi **w piątek, dnia 31 bm. o godz. 10-tej** przy ewtl. obecności ubiegających się o powyższe prace.

Chojnice, dnia 15 lipca 1925 r. 1588

Państw. Urząd Budownictwa Naziemnego.

Konkurs
na prace malarskie.

Powiatowa Kasa Chorych w Chojnicach ogłasza niniejszem konkurs na prace malarskie w domu przy ul. Dworcowej 6

Bliższe warunki dowiedzieć się można w Powiat. Kasie Chorych w Chojnicach, plac Jagielloński, gdzie otrzymać można drukowane formularze do składania ofert po cenie 3 — zł. za furmularz.

Oferty należy składać do 22. bm.
Chojnice, dnia 18. 7. 1925. 1578

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Chojnicach.

Kompletny duży
tartak
i samochód 4 osobowy
na korzystnych warunkach **na sprzedaż.**
Zgłoszenia pod nr. 1590 Sz. do eksped nin. pisma

Każda pani
kocha delikatną czystą twarz, różowy młody wygląd i podpadającą piękną cerę. To osiegnie się tylko przez używanie mydła liliowo mlecznego „Ergasta".
Cena 75 groszy. Zważać na nazwę „Ergasta", gdyż są bezwartościowe naśladownictwa. 5
Do nabycia **w Brusach**
A. Kiedrowski, Skład kolon.
Jan Pański, Skład kolonjalny.

Z powodu wyprowadzenia się optantów, poszukuje się
kowala
z własnemi narzędziami,
oraz jedną 7569
familję z zaciężnikami
Majętność Czartołomie
przy Chojnicach

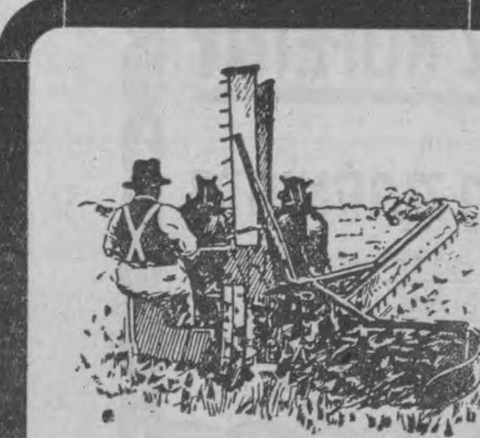
Młyn parowy i Cegielnia
w Pawłowie
dawniej Sorgatz, później Gelb przeszły na własność moją.

Uzyskawszy posiadanie całego przedsiębiorstwa, przejąłem dziś osobiście administrację. Przedsiębiorstwo prowadził będę rzetelnie i według zasad sumiennego kupca.

Polecając przedsiębiorstwo Szan. Obywatelstwu, proszę o zaufanie i poparcie.

Chojnice, dnia 18 lipca 1925 r.

JAN KALETTA.



Oryginalne amerykańskie
Żniwiarki Massey-Harris
w najnowszem wykonaniu.
Związkowa Centrala Maszyn
Tow. Akc.
POZNAŃ, ul. Wjazdowa 9. 17

DRUKI
wszelkiego rodzaju wykonuje „Dziennik Pom".

Zgubiono
na szosie z Charzykowa do Chojnic
ubranie kąpielowe i czapkę
Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot takowego za wynagrodzeniem w eksp. niniejszego pisma.

Licytacja przymusowa
we wtorek, dnia 21 7 25 r. o godz. 4-tej po poł. sprzedam w **Leśnie** u wdowy pani Elzonowskiej najwięcej dającemu za gotówkę:
1 dojną krowę
1 duże lustro
2 prosiaki
2 szafy. 1594
Winkowski
kom. sądowy, Chojnice.

Dokąd pójdziesz w niedzielę?
do Gierszewskiego w Charzykowie.

